

Filip Kawczyński

## Problemy z pojęciem *treści minimalnej*

*Słowa kluczowe:* kontekstualizm, sąd minimalny, Kaplan, Cappelen, Lepore, Bach, bryła znaczenia, sposób użycia, minimalizm

W *Mistrzu i Małgorzacie* Bułhakowa ekonomista-planista Maksymilian Popławski – wuj Miszy Berlioza uśmierconego na pierwszych kartach powieści – otrzymuje telegram następującej treści: „przed chwilą na patriarszych przejechał mnie tramwaj pogrzeb piątek godzina trzecia przyjeżdżaj berlioz” (Bułhakow [1973], s. 266). Odbiorca jest, rzecz jasna, skonfundowany treścią otrzymanego listu – trudno mu pojąć, jak ktoś, kto został przejechany przez tramwaj i kogo pogrzeb odbędzie się w piątek, mógł napisać i wysłać telegram! Popławskiemu udaje się jednak szybko uporać z zagwozdką – uznaje, iż w treści depeszy popełniono błąd i zamiast słowa „Berlioza” wstawiono „mnie”, natomiast „Berlioz” omyłkowo trafiło na koniec wiadomości.

Postępowanie bohatera dzieła Bułhakowa jest w moim przekonaniu dobrym przykładem tego, jak użytkownicy języka zmagają się z większością komunikatów językowych, pojawiających się w codziennej komunikacji. Gdy jesteśmy odbiorcami jakiegoś komunikatu, dążymy do nadania mu takiej interpretacji, dzięki której pozostaje on w maksymalnym stopniu koherentny z naszą wizją rzeczywistości. W Popławskiego obrazie świata nie ma miejsca na sytuację, w której ktoś nadaje telegram po tym, jak poniósł śmierć pod kołami tramwaju. Stąd wniosek ekonomisty-planisty, że treść skierowanej doń wiadomości wymaga pewnego uzupełnienia czy wręcz modyfikacji. W moim przekonaniu ogromna większość komunikatów językowych jest tego rodzaju, że ich treść jest uzupełniana lub modyfikowana. Powszechnie uznaje się, że tym, co decydująco wpływa na sposób, w jaki odbywa się owo uzupełnianie/modyfikacja, jest *kontekst*, a wyrażenia będące przedmiotem tych operacji określa się jako *wrażliwe na kontekst*. Zwolenników poglądu, wedle którego żadne wyrażenia nie są wrażliwe na kontekst, nazywa się *literalistami*, natomiast ich przeciwników – *kontekstualistami*.

Literalizm jest stanowiskiem radykalnym i trudno znaleźć dziś jego wyznawców, w przeciwieństwie do kontekstualizmu, który cieszy się ostatnimi czasy olbrzymim zainteresowaniem. Kontekstualizm ma wiele twarzy odróżnianych ze względu na wielkość klasy wyrażań, którym w danej odmianie kontekstualizmu przypisywania jest wrażliwość na kontekst. Im owa grupa większa, z tym bardziej radykalną, a mniej umiarkowaną odmianą stanowiska mamy do czynienia. Adherenci najbardziej skrajnej wersji kontekstualizmu głoszą więc, iż wszystkie wyrażenia są wrażliwe na kontekst. Przeciwnieństwem tego radykalnego poglądu jest – w ramach wachlarza stanowisk kontekstualistycznych – *minimalizm semantyczny* wypracowany przez Cappelena i Lepore’a w ich głośnej książce [2005].

Cappelen i Lepore przypisują wrażliwość kontekstową nielicznym wyrażeniom – tym mianowicie, które należą do tzw. *zbioru podstawowego* wyznaczonego przez Kaplana (por. jego [1989]). Za wrażliwe kontekstowo minimaliści uznają zatem zaimki osobowe („ja”, „ty” itd.), zaimki wskazujące („ten”, „tamten” itp.), przysłówki takie, jak: „tutaj”, „teraz”, „dzisiaj” itp. oraz przymiotniki w rodzaju „obecny”, „aktualny” czy „teraźniejszy”. Cappelen i Lepore do grupy słów wrażliwych na kontekst są skłonni zaliczyć (choć bez przekonania – por. ich [2005], s. 1) również niektóre rzeczowniki pospolite, np.: „wróg”, „obcokrajowiec”, „obcy”. Kością niezgody między minimalistami a mniej umiarkowanymi kontekstualistami są predykaty takie, jak np.: „jest wysoki”, „jest wystarczający”, „jest gotowy” „waży 80 kg”. W przekonaniu bardziej radykalnych kontekstualistów zdania „Pałac Kultury jest wysoki” czy „Filip waży 80 kg” potrzebują kontekstowego uzupełnienia, by wyrażać sąd i w zależności od tego, w jakich okolicznościach dane użycie zdania się pojawia, wyrażać ono może – i zazwyczaj faktycznie wyraża – różne sądy. Najczęstszą racją przytaczaną na rzecz takiego stanowiska jest *argument ze zmiany kontekstu* (*context shifting argument*), w ramach którego wskazuje się, iż dwa egzemplarze tego samego zdania-typu mogą w różnych okolicznościach mieć odmienne wartości logiczne, a ponieważ nośnikami wartości logicznej są sądy, różnica w wartości logicznej świadczy o tym, iż sądy wyrażane przez te zdania są różne. O wypowiedzi „Pałac Kultury jest wysoki” orzekniemy prawdziwość, gdy rozpatrujemy wysokość Pałacu Kultury na tle innych budynków Warszawy, ale uznamy ten komunikat za fałszywy, jeśli klasą porównawczą będą np. budynki Nowego Jorku. Ponieważ w tych dwóch sytuacjach inna jest wartość logiczna zdania, inne muszą być również wyrażane przez nie sądy. W pierwszej sytuacji znaczenie zdania o Pałacu Kultury można ująć, na przykład, jako: *że Pałac Kultury jest wysoki jak na Warszawę*, natomiast w drugiej – *że Pałac Kultury jest wysoki jak na Nowy Jork*. Różnica kontekstu, w jakim pojawia się komunikat, sprawia więc, że egzemplarze tego samego zdania-typu wyrażają różne sądy, w związku z czym należy uznać, iż wypowiedzi te są wrażliwe na kontekst (a fragmentem zdania odpowiedzialnym za ową wrażliwość jest predykat „jest wysoki”).

Minimaliści mają na tę kwestię zgoła odmienne spojrzenie – w ich przekonaniu powyższe zdania nie wymagają kontekstowego uzupełnienia, by wyrażać sąd. Co więcej, adherenci minimalizmu twierdzą, iż wszystkie egzemplarze danego zdania wyrażają – niezależnie od kontekstu użycia – ten sam sąd, zwany sądem *minimalnym*.

[...] dla dowolnego wypowiedzenia W poprawnie zbudowanego zdania Z, w kontekście K, jeżeli ustalili się odniesienie wyrażenia jawnie okazjonalnych/wskazujących występujących w Z oraz ujednoznacznili wyrażenia niejednoznaczne, tym, co otrzyma się w efekcie jest sąd. Nazywamy ten sąd *minimalną* wartością semantyczną W (Cappelen i Lepore [2006], s. 425).

Jeden z przykładów podawanych przez Capellena i Lepora, służących zobrazowaniu idei sądu minimalnego, jest następujący. Jeżeli dla jakiegoś wypowiedzenia zdania „Rudolf ma czerwony nos” ustalimy, który przedmiot jest odniesieniem nazwy „Rudolf”, to możemy określić sąd wyrażany przez to zdanie w tym użyciu – w tym wypadku ustalone zostaje, że odniesieniem nazwy jest renifer Rudolf, a sądem wyrażonym jest sąd że *Rudolf ma czerwony nos*. Sąd ów jest sądem minimalnym, ponieważ stanowi *najmniejszą treść* wspólną wszystkim takim wypowiedzeniom powyższego zdania, w których odniesieniem nazwy „Rudolf” jest Rudolf. Innymi słowy, każde wypowiedzenie „Rudolf ma czerwony nos” – o ile „Rudolf” oznacza w nim Rudolfa – będzie wyrażać ten właśnie sąd (por. tamże, s. 425)<sup>1</sup>.

U podstaw przekonania o istnieniu sądów minimalnych leżą dwa założenia. Po pierwsze, że wszystkie wypowiedzenia egzemplarzy podpadających pod ten sam typ mają ze sobą coś wspólnego; po drugie, że „istnieje poziom treści, na którą kontekst ma minimalny wpływ” (tamże, s. 425). Na poziom ten składają się naturalnie właśnie sądy minimalne, które przez kontekst są determinowane tylko w tym stopniu, że ustala on odniesienie odpowiednich wyrażenia jawnie okazjonalnych/wskazujących. Jeden z najpoważniejszych problemów, jakie stają przed tak nakreśloną koncepcją sądów minimalnych, wiąże się z tym, że sądy te – jak wszelkie sądy – są nośnikami wartości logicznej, w związku z czym

---

<sup>1</sup> Cappelen i Lepore uznają, iż tym, co w pierwszej kolejności należy ustalić przy zetknięciu ze zdaniem „Rudolf ma czerwony nos” jest odniesienie słowa „Rudolf”. Można stąd wysnuć wniosek, iż uważają oni, że nazwy własne należą albo do zbioru wyrażenia jawnie okazjonalnych/wskazujących, albo niejednoznacznych. Przyjęcie każdej z tych dwóch możliwości może budzić uzasadnione wątpliwości, ponieważ nazw własnych zazwyczaj nie traktuje się jako wrażliwych na kontekst, lecz wręcz przeciwnie – uważa się je za sztywne desygnatory, tj. takie wyrażenia, które w każdych okolicznościach oznaczają ten sam przedmiot. Ponadto, jeśli przyjmujemy, że nazwy własne w ogóle nie mają znaczenia (co jest popularnym poglądem), to nie można traktować ich jako *wieloznacznych*. W tym miejscu chcę tę wątpliwość jedynie zasygnalizować i nie będę jej tutaj rozwijał. Warto w tym miejscu wspomnieć również i o tym, że Szabó w swojej krytyce teorii Cappelena i Lepore’a wskazuje, iż zgodnie z przyjętymi przez nich kryteriami wrażliwości na kontekst, imiona własne okazują się być wrażliwe na kontekst w dokładnie ten sam sposób, co wyrażenia okazjonalne i wskazujące. Por. Szabó [2006], s. 36.

o każdym sądzie minimalnym powinno dać się orzec, czy jest prawdziwy czy fałszywy (lub przynajmniej powinno być możliwe podanie warunków jego prawdziwości). Przeciwnicy semantycznego minimalizmu wskazują jednak, iż łatwo podać przykłady użyć zdań, w wypadku których nie da się stwierdzić, jaka jest wartość logiczna rzekomego sądu minimalnego przez nie wyrażanego.

Przyjrzyjmy się wypowiedzeniom zdania „Tadeusz jest wysoki”, w których ustalone zostaje, iż nazwa własna występująca w podmiocie oznacza Tadeusza<sup>2</sup>. Ponieważ pozostałe wyrażenia (tj. predykat „jest wysoki”) występujące w tym zdaniu nie są – zdaniem Cappelena i Lepore’a – ani jawnie okazjonalne/wskazujące, ani wieloznaczne, ustalenie odniesienia nazwy „Tadeusz” jest wszystkim, co powinniśmy uczynić, aby ukazać nam się sąd minimalny wyrażany przez wszystkie wypowiedzenia zdania „Tadeusz jest wysoki”. Za sąd minimalny można więc uznać sąd że *Tadeusz jest wysoki*. Wyobraźmy sobie, że Tadeusz we własnej osobie stoi przed nami i wiemy o nim *wszystko*. Jeśli ktoś spyta nas, ile włosów jest na głowie Tadeusza, będziemy potrafili podać dokładną liczbę; będziemy również w stanie dokładnie odpowiedzieć na pytanie, ile atomów wody zawiera w danej chwili jego ciało itd. Przypuśćmy, że w takich okolicznościach ktoś wypowiada zdanie „Tadeusz jest wysoki” wyrażające minimalny sąd że *Tadeusz jest wysoki*, a naszym zadaniem jest ocena wartości logicznej tego sądu. W moim przekonaniu – i według innych przeciwników minimalizmu – stojące przed nami zadanie jest niewykonalne, ponieważ nie wiemy *wysokość w porównaniu z czym* przypisuje się Tadeuszowi w wygłoszonym zdaniu. Jak wiemy, Cappelen i Lepore nie traktują predykatu „jest wysoki” jako wrażliwego na kontekst, w związku z czym nie możemy odwołać się do kontekstu, by wyjaśnić, o jakiej wysokości jest tu mowa, i w efekcie dociec, jaką wartość logiczną ma wygłoszony komunikat; nie potrafimy ocenić czy jest prawdziwy, czy fałszywy mimo tego, że o Tadeuszu wiemy *wszystko*<sup>3</sup>.

Cappelen i Lepore nie uważają tego argumentu za poważny, ponieważ ich zdaniem istnieje coś takiego jak *cecha bycia wysokim po prostu* i to właśnie tę własność przypisuje się Tadeuszowi w zdaniu „Tadeusz jest wysoki”. Jeśli nie potrafimy ocenić wartości logicznej wypowiedzenia tego zdania, to dzieje się tak wyłącznie z tego powodu, że jednak nie wiemy o Tadeuszu *wszystkiego* – w szczególności nie wiemy, czy Tadeusz posiada cechę *bycia wysokim po prostu*. Bliższe określenie metod weryfikacji tego czy dany przedmiot posiada tę własność, czy

<sup>2</sup> Użyciem tym, jako przykładowym, będę posługiwał się wielokrotnie w dalszej części artykułu – przyjmijmy zatem, iż za każdym razem będziemy uznawać odniesienie nazwy „Tadeusz” za ustalone i że jest nim Tadeusz.

<sup>3</sup> Zarzut ten, różnie sformułowany, pojawia się np. w: Bach [2006], s. 437–438; Gross [2006], s. 17; Szabó [2006], s. 34–35.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż naturalnie nie dotyczy on wyłącznie predykatu „jest wysoki”. Z podobną sytuacją będziemy mieli do czynienia również w wypadku wielu innych predykatów, takich jak „jest gotowy”, „jest mały”, „jest szybki”, „jest dobry” itp.

też nie, minimaliści pozostawiają metafizykom, a sami – jako filozofowie języka – nie czują się w obowiązku podawać w tej kwestii jakichkolwiek rozstrzygnięć. Cappelen i Lepore nie mają wątpliwości co do tego, że taka cecha istnieje, ponieważ niezależnie od tego, czy mówimy o wysokości w porównaniu z przedszkolakami, Shaquillem O’Nealem, Pałacem Kultury, mrówką czy jakiegokolwiek innej wysokości, którą można przypisać Tadeuszowi, jeśli rzeczywiście posiada on którąkolwiek z nich, można o nim powiedzieć prawdziwie: „Tadeusz jest wysoki”.

Przypuśćmy, że dopuszczamy możliwość istnienia cechy *bycia wysokim po prostu* i nie oponujemy wobec spychania odpowiedzialności za jej określenie na metafizyków. Postulowanie istnienia tego rodzaju *własności po prostu* miało na celu uniknięcie problemu braku kryteriów prawdziwości niektórych sądów minimalnych. Wydaje się jednak, że nawet jeśli przy życzliwej interpretacji przyjmujemy, iż ten kłopot został rozwiązany, natychmiast pojawiają się kolejne kwestie problematyczne. Jeśli bowiem – zgodnie z tym, co zostało powiedziane wcześniej – predykat „jest wysoki” możemy prawdziwie orzec o Tadeuszu niezależnie od tego, jaki rodzaj wysokości „przejawia”, to owo *bycie wysokim po prostu* zaczyna wyglądać na *bycie wysokim w jakimś sensie*. Można bowiem powiedzieć, że wygłaszamy prawdę, wypowiadając „Tadeusz jest wysoki” w *tym sensie*, że Tadeusz zdecydowanie góruje nad otaczającymi go przedszkolakami lub że wyróżnia się wzrostem na tle jego kolegów należących do drużyny koszykarskiej złożonej z filozofów, bądź też, że na Tadeusza nie będą pasować zbyt krótkie spodnie proponowane przez sprzedawcę żonie Tadeusza. Wniosek, do jakiego prowadzi snucie takich scenariuszy, jest następujący: wydaje się, iż właściwie w każdym momencie życia Tadeusza można, odnosząc się do niego, wypowiedzieć zdanie „Tadeusz jest wysoki” i jeśli wyraża ono – jak chcą tego minimaliści – sąd minimalny że *Tadeusz jest wysoki (po prostu/w jakimś sensie)*, to sąd ten będzie zawsze prawdziwy, ponieważ w każdym wypadku będzie można znaleźć *sens*, w którym Tadeusz będzie w *porównaniu z czymś* wysoki. W najgorszym razie będziemy mogli powiedzieć choćby tyle, że Tadeusz jest wysoki na tle mrówki lub cząsteczki wody; mówiąc inaczej, jeśli predykat „jest wysoki” można prawdziwie orzekać o przedmiocie, który jest w *jakikolwiek sposób* wysoki, to zawsze pewien taki sposób się znajdzie<sup>4</sup>.

Warto zauważyć, że jeżeli przyjmiemy definicję konieczności jako prawdziwości we wszystkich kontekstach, to okaże się, że sądy minimalne wyrażane przez zdania z omawianymi predykatami są sądami koniecznie prawdziwymi. Stwierdzenie, że niektóre sądy minimalne okazują się być zawsze prawdziwe, a przy pewnym rozumieniu konieczności – koniecznie prawdziwe, nie przemawia naturalnie przeciwko stanowisku, wedle którego takie sądy istnieją (czyli mini-

<sup>4</sup> Podobnie, rzecz jasna, sprawy będą się miały z innymi kontrowersyjnymi predykatami.

malizmowi semantycznemu). Sądzę jednak, że sądy minimalne obarczone wadą, którą starałem się ujawnić, są czymś wyjątkowo nieciekawym z punktu widzenia badania filozoficznojęzykowego. Stanowią one swego rodzaju balast przywiązany do wypowiedzianych zdań, który do ich analizy nie wnosi niczego poznawczo interesującego. Co więcej, można odnieść wrażenie, iż postulowanie istnienia sądów minimalnych jest sztucznym i arbitralnym wprowadzeniem technicznego pojęcia z tego tylko powodu, by uniknąć popadnięcia w skrajny kontekstualizm, którego przejawem jest według minimalistów uznanie predykatu takiego jak „jest wysoki” za wrażliwy kontekstowo. Bardziej radykalny kontekstualista uzna, iż zdanie „Tadeusz jest wysoki” zawiera wyrażenie wrażliwe na kontekst, przez co samo staje się wrażliwe i musi być kontekstowo uzupełnione, by wyrażać sąd. Innymi słowy, kontekst decyduje o tym czy sądem wyrażanym przez wypowiedzenie takiego zdania jest sąd że *Tadeusz jest wysoki na tle przedszkolaków*, czy raczej sąd że *Tadeusz jest wysoki na tle kolegów z drużyny koszykarskiej*.

Widzimy więc, że koncepcja, w której postuluje się istnienie sądów minimalnych, nie radzi sobie z analizą zdań zawierających predykaty takie jak „jest wysoki”. Jeśli bowiem nie dopuszcza się, by kontekst doprecyzowywał, o jakiej wysokości mówi się w tego rodzaju zdaniu, nie da się podać warunków jego prawdziwości. By uniknąć tego kłopotu, trzeba przyjąć stanowisko, wedle którego istnieje własność *bycie wysokim po prostu* taka, że jeśli jakiś przedmiot posiada *jakąkolwiek wysokość*, to można mu tę własność przypisać. Przyjęcie tego poglądu – budzącego skądinąd wątpliwości ontologiczne – skutkuje jednak tym, iż sądy minimalne okazują się zawsze prawdziwe, przez co ich rola staje się banalna i uwzględnianie jej w analizie filozoficznojęzykowej jest zbędne.

Problematyczność teorii sądów minimalnych została dostrzeżona przez Bacha i zamiast niej proponuje on swoją koncepcję, którą określa jako *radykalny minimalizm semantyczny* (por. Bach [2006]). Bach wskazuje, iż błędnym założeniem, którego kurczowo trzymają się Cappelen i Lepore i które prowadzi ich na manowce, jest przyjęcie propozycjonalizmu, tj. stanowiska, zgodnie z którym każde poprawnie zbudowane zdanie wyraża jakiś sąd. Chcąc ustrzec zdania w rodzaju „Tadeusz jest wysoki” przed wrażliwością na kontekst, minimaliści muszą uznać, iż jako zdania poprawnie skonstruowane wyrażają one jakiś sąd, w związku z czym wprowadzają – zdaniem Bacha nieco „na siłę” – pojęcie *sądu minimalnego*.

Zamiast takiego ujęcia Bach sugeruje następujące rozwiązanie, u którego podstaw leży odrzucenie propozycjonalizmu. Zdaniem Bacha nie wszystkie nieobarczone żadnym defektem syntaktycznym (czyli poprawnie zbudowane) zdania wyrażają sądy – niektóre, np. „Tadeusz jest wysoki”, po prostu *nie wyrażają* sądu. Naturalnie nie jest jednak tak, że zdanie takie jest pozbawione treści. Chociaż nie wyraża sądu, któremu można by przypisać wartość logiczną, to jego treścią jest coś, co zostaje określone jako *zarodek sądu* (*propositional radical*, por. tamże, s. 436). Zarodek sądu obejmuje całą semantyczną treść zdania, a przy tym zawie-

ra *puste miejsce*, którego uzupełnienie jest konieczne do tego, by powstał sąd posiadający wartość logiczną. Przykładowo, zarodek sądu związany ze zdaniem „Tadeusz jest wysoki” zawiera puste miejsce na informację dotyczącą tego, *w porównaniu z czym* Tadeusz jest wysoki – jeśli owa luka zostanie uzupełniona, w efekcie otrzymamy sąd.

Wprowadzenie pojęcia zarodka sądu pozwala Bachowi wypracować stanowisko, które pozostaje w zgodzie z ogólną myślą przyświecającą próbom stworzenia koncepcji minimalistycznej – tą mianowicie, że istnieje jakaś treść wspólna wszystkim użyciom egzemplarzy podpadających pod to samo zdanie-typ (w koncepcji Bacha jest nią zarodek sądu). Co więcej, minimalizm radykalny zdaje się wymykać problemom, przed którymi stawał minimalizm Cappellena i Lepore’a. Żaden ze wskazanych wcześniej zarzutów, z których jeden dotyczył braku warunków prawdziwości, a drugi „niechcianej” prawdziwości sądów minimalnych, nie stanowi kłopotu dla teorii Bacha. Zarodki sądów nie są bowiem pełnoprawnymi sądami, a tym samym nie są nośnikami wartości logicznej – dlatego też nie dotyczą ich zarzuty skonstruowane wokół kwestii wartości logicznej.

Przypuśćmy, że Janina – żona Tadeusza – wygłasza zdanie „Tadeusz jest wysoki”. Jedną z okoliczności, w których może do tego dojść, to moment, w którym Janina wypowiada je w sali przedszkolnej do jednego z malców, który poszukuje kogoś, kto mógłby wziąć go „na barana”, dzięki czemu dziecko dotknie sufitu. Niekontrowersyjne wydaje się uznanie, że w tej sytuacji sądem, jaki Janina chce wyrazić i przekazać swoim odbiorcom, jest sąd, że *Tadeusz jest wysoki w porównaniu [ze zgromadzonymi w sali] przedszkolakami*. Zarodkiem tego sądu jest treść obejmująca treść semantyczną samego zdania – najprawdopodobniej będzie nim więc coś w rodzaju: że *Tadeusz jest wysoki [...]*; zapis „[...]” symbolizuje puste miejsce, które należy uzupełnić informacją dotyczącą rodzaju wysokości, którą posiada Tadeusz – w tym wypadku informacją o tym, że mamy do czynienia z *byciem wysokim na tle przedszkolaków*. Gdyby zdanie „Tadeusz jest wysoki” padło w innej sytuacji, w której Tadeusz jest jednym z kandydatów do zagrania w drużynie koszykarskiej złożonej z samych filozofów, również można by powiedzieć, iż związane jest ono z zarodkiem, że *Tadeusz jest wysoki [...]*, przy czym informacją dopełniającą zarodek tak, by uzyskać sąd, będzie informacja mówiąca o *byciu wysokim na tle pozostałych filozofów*. Można zarysować wiele scenariuszy, w których pada zdanie „Tadeusz jest wysoki” i w każdym z nich będziemy mieli do czynienia z tym samym zarodkiem sądu, który uzupełniony o treść traktującą o rodzaju wysokości, daje w efekcie sąd poddający się ocenie ze względu na wartość logiczną.

Jak dotąd wydaje się, iż Bach odniósł sukces – bez popadania w kłopoty dotyczące sądów minimalnych wskazuje na stały element, podatny w minimalnym stopniu na uwarunkowania kontekstowe w postaci zarodka sądu, a tym samym blokuje drogę radykalnemu kontekstualizmowi, wedle którego cała treść wypo-

wiedzi jest określana przez kontekst użycia. Mimo to sądzę, iż zarodki sądów obarczone są tą samą wadą co sądy minimalne (choć z innych powodów) polegającą na nieużyteczności w badaniu języka i na tym, że są teoretycznie mało interesujące.

Wyobraźmy sobie, że Janina chce umyć żyrandol i próbuje zdjąć go z uchwytu umocowanego w suficie. Janina jest osobą niską i bardzo przydałaby się jej pomoc Tadeusza, który z łatwością mógłby dosięgnąć żyrandola. Tak się jednak składa, że Tadeusz, który jest filozofem, wyjechał na konferencję. Janina uważa, że jej mąż zamiast jeździć na konferencję, powinien zostać w domu i pomagać jej w porządkach. W chwili, gdy kobieta podejmuje ostatnią heroiczną i zakończoną porażką próbę dosięgnięcia żyrandola, z irytacją wypowiada zdanie „Tadeusz jest wysoki”. Sąd, jaki Janina wówczas wyraża, to np. że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję* lub że *Tadeusz zostawił mnie samą z porządkami* itp. Bez wątpienia, wypowiadając to zdanie, nadawca może wyrażać wiele różnych sądów.

Cappelen i Lepore swoją teorię semantyczną przedstawiają jako złożoną z dwóch stanowisk. Jednym z nich jest minimalizm semantyczny, natomiast drugim *pluralizm aktów mowy* (*speech act pluralism*, w skrócie: PAM), który głosi, że każde wypowiedzenie jakiegoś zdania *mówi* wiele różnych rzeczy (*says a plurality of things*, por. Cappelen i Lepore [2006], s. 426). Sądzę, że jedyną rozsądną interpretacją *mówienia wielu różnych rzeczy* jest uznanie, że mamy do czynienia z kilkoma różnymi wyrażonymi sądami. Nie ulega bowiem wątpliwości, że owym *rzeczom* można przypisywać prawdziwość lub fałszywość<sup>5</sup>. Ponieważ nośnikami wartości logicznej są sądy, możemy uznać, iż pluralizm aktów mowy to pogląd, wedle którego każde użycie zdania wyraża wiele sądów. Cappelen i Lepore muszą przyjąć PAM, o ile chcą na serio utrzymywać swoją wersję minimalizmu. Gdyby bowiem, zgodnie z stanowiskiem opozycyjnym wobec PAM, tj. monizmem aktów mowy, wypowiedzenie zdania mogło wyrażać zawsze tylko jeden sąd, to przestrzeń tę wypełniałby całkowicie sąd minimalny jako ten, który zawsze towarzyszy użyciu zdania. Wówczas Janina za pomocą zdania „Tadeusz jest wysoki” nie mogłaby wyrazić sądu o wymiganiu się Tadeusza od sprzątanía, ponieważ jedynym sądem, jaki zostałby wyrażony przez to użycie, byłby sąd minimalny że *Tadeusz jest wysoki*.

Kwestia tego, czy Bach również jest zmuszony do przyjmowania PAM, nie jest jasna. Na gruncie jego koncepcji, gdy mamy do czynienia ze zdaniem, które nie wyraża sądu, a tylko zarodek sądu, ten ostatni – jako coś, co sądem nie jest – nie blokuje miejsca na jedyny sąd, które dopuszcza monizm aktów mowy. W teorii Bacha nie jest jednak tak, że wszystkie zdania, by tak rzec, w pierwszym

---

<sup>5</sup> Jeżeli jedną z rzeczy *mówionych* przez Janinę jest to, że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*, to możemy orzec czy jest to prawda, czy fałsz.

kroku generują zarodki sądu, a dopiero po uzupełnieniu przez kontekst luk w zarodku wyrażają pełny sąd; niektóre zdania *po prostu* wyrażają sąd. Chociaż Bach nie podaje wytycznych co do tego, jak odróżnić zdanie wyrażające sąd od takiego, z którym skorelowany jest jakiś zarodek sądu<sup>6</sup>, można przypuszczać, iż za zdanie pierwszego rodzaju uznałby on np. „ $2+2=4$ ”. Takie zdanie nie pozostawia pustego miejsca wymagającego wypełnienia go przez kontekst, lecz wprost wyraża sąd minimalny że  $2+2=4$ . Owo zdanie może jednak zostać użyte nie tylko do stwierdzenia pewnej zależności między liczbami – często wypowiadamy je (i jemu podobne), by wyrazić sąd że *to-a-to jest oczywiste*. W takiej sytuacji Bach ma trzy wyjścia, z których tylko ostatnie wydaje się godne uwagi. Po pierwsze, może zrezygnować z minimalizmu. Albowiem, jeśli przyjmuje minimalizm, to uznaje jego naczelną tezę, która głosi, iż istnieje wspólna treść wszystkich użyć danego zdania. Jeśli przy tym chciałby stać na stanowisku monizmu aktów mowy, to w sytuacji, gdy zdanie „ $2+2=4$ ” wyraża sąd że *to-a-to jest oczywiste*, Bach musiałby uznać ten sąd za jedyny, jaki owo zdanie może wyrażać, a więc i za treść wspólną wszystkich wypowiedzi tego zdania. Na to nie zgodziłby się chyba żaden minimalista, a Bach określa się mianem minimalisty. Po drugie, Bach może stwierdzić, iż używając zdania „ $2+2=4$ ”, wyrazić można tylko *sąd że  $2+2=4$*  – i żaden inny. Pomijając fakt, iż takie ujęcie jest niezwykle dalekie od tego, co ma miejsce w praktyce językowej, argumentowanie za minimalizmem byłoby wówczas pracą pozbawioną sensu, ponieważ ujęcie owo z założenia zaprzecza istnieniu jakichkolwiek innych sądów niż minimalne. Po trzecie, Bach może przyjąć PAM i – jak starałem się pokazać – wydaje się, że powinien to uczynić.

Powróćmy do Janiny i rozmaitych sądów, które może wyrażać jej wypowiedzenie zdania „Tadeusz jest wysoki”. Jeśli założymy, że Bach wybiera najlepsze z możliwych rozwiązań i przyjmuje PAM, to analiza naszej przykładowej sytuacji wyglądałaby następująco. Zdanie wypowiedziane przez Janinę nie wyraża wprost sądu, lecz zarodek sądu: że *Tadeusz jest wysoki* [...]. W tym wypadku lukę występującą w zarodku należy uzupełnić treścią dotyczącą rodzaju wysokości, którą posiada Tadeusz. Ponadto, nadawca poprzez wypowiedzenie „Tadeusz jest wysoki” wyraża sąd że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*. W moim przekonaniu, w tym miejscu jaskrawo na jaw wychodzi, iż mamy do czynienia z pewnego rodzaju zgrzytem. Komunikat Janiny owocuje bowiem zaistnieniem następującej, „schizofrenicznej” sytuacji. Z jednej strony mamy zarodek sądu obejmujący treść dotyczącą Tadeusza oraz jakiejś jego wysokości wraz z cichym nakazem uzupełnienia tej treści o informację na temat rodzaju tej wysokości. Z drugiej strony napotykamy pełnoprawny sąd posiadający warunki prawdziwości, którego treść nie ma zgoła nic wspólnego z żadną wysokością, lecz z wyjaz-

---

<sup>6</sup> Co więcej, Bach podkreśla, że jego minimalizm może obyć się bez takiego kryterium – por. jego [2006], s. 441.

dem Tadeusza na konferencję. Sądzę, iż w takim wypadku zarodek sądu staje się zwyczajnie teoretycznie irrelevantny<sup>7</sup>. Można nawet przypuszczać, że jeśli odbiorcy komunikatu ogłoszonego przez Janinę uda się uchwycić sąd, który nadawca ma intencję wyrazić, to ani odbiorca, ani nadawca nie będą troszczyć się o to, by uzupełnić lukę dotyczącą rodzaju wysokości występującą w zarodku. Powodem tego będzie fakt, iż wówczas uczestnikom aktu komunikacyjnego nie zależy na znajomości tego sądu, który powstaje po uzupełnieniu owej luki ani na wiedzy o jego wartości logicznej. Słowem, bez znajomości tych rzeczy doskonale się ze sobą porozumiewają. Odbiorca może nawet – ze względu na jakąś wadę słuchu – odebrać komunikat Janiny jako wypowiedzenie słów np. „Tadeusz jest w Sofii”, a mimo to uchwycić zamierzony przez nadawcę sąd, że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*. Przy takim rozwoju wypadków nadużyciem byłoby stwierdzenie, iż zarodek sądu – że *Tadeusz jest wysoki* [...] – odgrywa tutaj jakąś znaczącą rolę. Przeciwnie – jawi się on wówczas jako zbędny bagaż obciążający akt komunikacji.

Kluczowym błędem popełnianym przez minimalistów jest, moim zdaniem, brak wyjaśnienia jaki jest ewentualny związek między sądem minimalnym lub zarodkiem sądu a innymi sądami wyrażonymi przez użycie danego zdania. Jeżeli wypowiedzenie przez Janinę zdania „Tadeusz jest wysoki” w danym kontekście wyraża sąd że *Tadeusz jest wysoki na tle przedszkolaków*, i nie wyraża żadnego innego, to odnosimy wrażenie, że związek między takim sądem a zarodkiem, że *Tadeusz jest wysoki* [...], lub sądem minimalnym, że *Tadeusz jest wysoki*, jest czymś niekontrowersyjnym (warto jednak pamiętać, że wielu filozofów umysłu w żadnym razie nie uznałoby go za niekontrowersyjny). Owo złudzenie braku kontrowersji pryska, gdy rozpatrzymy sytuację, w której sądem wyrażonym jest np. że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*. Relacja pomiędzy sądem minimalnym/zarodkiem sądu a „właściwym” sądem wyrażonym pozostaje wbrew pozorom w obu wypadkach równie enigmatyczna. Zadanie, jakie stoi przed minimalistami, dzieli się na dwa mniejsze: po pierwsze, należy scharakteryzować treść, która jest wspólna wszystkim wypowiedzeniom zdania danego typu; po drugie zaś, trzeba również zdać sprawę z tego, jak ta treść ma się do innych sądów wyrażonych w tych wypowiedzeniach<sup>8</sup>. Zarówno Cappelen i Lepore, jak i Bach, zatrzymują się niestety po wykonaniu pierwszego kroku, co czyni ich rozważania zawieszonymi w próżni. Intuicyjna zgoda na to, że wszystkim wypowiedzeniom zdania „Tadeusz jest wysoki” towarzyszy sąd minimalny że *Tadeusz jest wysoki*, lub zarodek sądu że *Tadeusz jest wysoki* [...], nie wyczerpuje wymagań stojących

<sup>7</sup> Za teoretycznie irrelevantny należałoby uznać także sąd minimalny – w razie, gdybyśmy pozostali przy teorii Cappelena i Lepore’a.

<sup>8</sup> W wykonaniu drugiego z tych zadań pomocna mogłaby okazać się Grice’owska koncepcja implikatur, jednak Cappelen i Lepore twierdzą, że nie da się stworzyć systematycznej teorii implikatur. Bach milczy w tej kwestii.

przed teorią, która – jak piszą Cappelen i Lepore – pretenduje do wyjaśnienia wrażliwości na kontekst, pozostawiając przy tym miejsce dla systematycznej teorii języka (por. Cappelen i Lepore [2006], s. 424). Minimaliści postępowali dotychczas tak jak fizycy, którzy spytani o to, dlaczego przedmioty spadają, a nie lewitują, odpowiedzieliby: „Przedmiot zawsze ma jakąś masę, którą mierzy się za pomocą wagi”. Bez wątplenia nie jest to dobra odpowiedź, chociaż – mówiąc kolokwialnie – odnosi się wrażenie, iż coś jest w niej *na rzeczy*. Analogicznie, na pytanie o to, jak to się dzieje, że egzemplarze tych samych wyrażenń-typów w różnorodnych kontekstach wyrażają rozmaite sądy, minimaliści odpowiadają, że istnieją sądy minimalne / zarodki sądów, które nie są wrażliwe na kontekst.

Idąc tropem sposobu argumentacji znanego z prac Kripkego<sup>9</sup>, możemy skonstruować teorię *szarodków sądów*, w której szarodkiem sądu wyrażanego przez „Tadeusz jest wysoki” jest następująca treść: *w wypowiedzianym zdaniu użyto słów „Tadeusz”, „jest” oraz „wysoki”*. Jeśli chcemy wyjaśnić, w jaki sposób wypowiedziane zdanie „Tadeusz jest wysoki” wyraża sąd *że Tadeusz znowu pojechał na konferencję*, to tego rodzaju szarodek nie będzie miał odpowiedniej mocy eksplanacyjnej. Bez pokazania, jaki jest związek między nim a wyrażonym sądem, nie posuwamy się w badaniu języka ani o krok naprzód. Szarodek ów bez wątplenia można uznać za treść skorelowaną ze wszystkimi wypowiedzeniami zdania „Tadeusz jest wysoki”. Przykład takiego szarodka pokazuje jednak, że wskazanie czegoś wspólnego wszystkim egzemplarzom nie może być jedynym celem minimalistów, ponieważ dopóki nie pokaże się interakcji, w jakie wchodzi owa treść wspólna z innymi sądami wyrażonymi, nie da się podać powodów, dla których za treść wspólną winna być uznana raczej *ta*, a nie inna treść. Dopóki nie powie się jasno, dlaczego masa przedmiotów ma związek z ich spadaniem, na przytoczone wcześniej pytanie skierowane do fizyków można by odpowiedzieć równie dobrze: „Przedmiot zawsze ma pewien kształt i barwę”. Poza intuicyjnym poczuciem, że nie ma w tej odpowiedzi nic *na rzeczy*, nie mamy innych kryteriów oceny tego, czy ze spadaniem ciał związana jest raczej masa niż kształt i barwa przedmiotów. *Per analogiam*, dopóki nie objaśni się, na czym polega związek między treścią minimalną a innymi sądami wyrażonymi przez zdanie, dopóty tylko intuicja może zabierać głos w sprawie, czy za treść minimalną uznać raczej np. *że Tadeusz jest wysoki* [...], niż: *w wypowiedzianym zdaniu użyto słów „Tadeusz”, „jest” oraz „wysoki”*.

Odpowiedź minimalistów na powyższą krytykę mogłaby brzmieć następująco. Choć nie opisujemy tego, w jaki sposób treść minimalna wpływa na inne sądy wyrażone przez wypowiedzenie, w wielu (nieskomplikowanych) wypadkach jest to oczywiste. Jeżeli jednym z sądów wyrażonych przez wypowiedzenie przez Janinę

---

<sup>9</sup> Mam tu na myśli sposób argumentacji wklejający takie sztuczne twory, jak szmidentyczność czy „ze”. Por np. Kripke [1972], s. 149–150.

zdania „Tadeusz jest wysoki” jest sąd że *Tadeusz powinien zagrać w drużynie koszykarskiej filozofów*, to w dosyć prosty sposób można przeprowadzić racjonalną rekonstrukcję rozumowania, które prowadzi do tego sądu od sądu minimalnego lub zarodka sądu. Co więcej – powiedzą minimaliści – w (skomplikowanym) wypadku, gdy sądem wyrażonym jest np. sąd że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*, to rozumowanie prowadzące do niego od sądu minimalnego bądź zarodka wydaje się – co prawda – zbyt pokrętne i skomplikowane, by można je było zrekonstruować, ale niewątpliwie jakaś procedura tego rodzaju musi zachodzić. Jednym z jego etapów z pewnością byłoby *odejście od tradycyjnego znaczenia słów* objętego sądem minimalnym i nadanie im *nowych* znaczeń na potrzeby konkretnego kontekstu.

W tym miejscu chciałbym poczynić dwie uwagi. Po pierwsze, odpowiedź minimalistów dotycząca bardziej skomplikowanych wypadków, gdzie rzekoma treść minimalna wydaje się bardzo daleka od innego sądu wyrażonego, na niewiele im się zda, ponieważ w gruncie rzeczy potwierdza i wzmacnia ona tajemniczość związku pomiędzy sądami minimalnymi/zarodkami sądów a innymi sądami wyrażonymi przez daną wypowiedź. Kontynuując analogię do pytania o spadanie ciał, można powiedzieć, iż taka odpowiedź jest odpowiednikiem następującego stwierdzenia fizyka: „Co prawda nie potrafię wyjaśnić, jak to się dzieje, ale bez wątpienia masa przedmiotu musi mieć jakiś związek z tym, że on nie lewituje – kula ołowiu, która jest ciężka, spada przecież szybciej niż piórko, które jest lekkie”. Tego rodzaju oparte na intuicji postulowanie pewnych zależności może stanowić jeden ze wstępnych kroków badania jakiegoś fenomenu – na pewno jednak nie zasługuje na miano teorii posiadającej znaczącą moc eksplanacyjną.

Jeśli zaś chodzi o ripostę minimalistów odwołującą się do nieskomplikowanych wypadków, gdy treść minimalna i inny wyrażony sąd wydają się być sobie w pewien sposób bliskie lub ze sobą powiązane, to należy powiedzieć, iż nie wynika z tego, że któryś z sądów: że *Tadeusz jest wysoki* oraz że *Tadeusz powinien zagrać w drużynie koszykarskiej filozofów*, jest sądem minimalnym. Być może są to po prostu dwa sądy wyrażane przez tę samą wypowiedź i żadnemu nie przysługuje specjalny status sądu minimalnego. Na rzecz takiego ujęcia przemawia fakt istnienia wypadków skomplikowanych, w których sądy minimalne czy zarodki sądów są – jak starałem się pokazać – zupełnie pomijane w aktach komunikacji oraz irrelewantne przy ich analizie.

Po drugie, przyjrzenie się wypadkom skomplikowanym ujawnia, jak sądzą, właściwą istotę konfliktu pomiędzy minimalistami a radykalnymi kontekstualistami. Stanowią ją mianowicie odmienne poglądy na naturę znaczenia wyrażań języka. Minimaliści przyjmują koncepcję, która znaczenie postrzega jako „bryłę”<sup>10</sup> okalającą słowo, tj. jako pewien obiekt pozajęzykowy, wyznaczający poprawność

<sup>10</sup> Określenie „bryła znaczenia” było używane przez Wittgensteina w odniesieniu do teorii, w których przyjmuje się, że znaczenie jest w jakiś sposób na stałe skorelowane ze słowem. Wolniewicz w komentarzu do tłumaczenia książki Wittgenstein [1953] wyjaśnia to w następujący sposób: „słowo jest jak przednia ściana bryły, której cała reszta – jego znaczenie – pozostaje niewidoczna”

zastosowania słowa, na stałe z tym słowem związany. Przyjęcie takiego spojrzenia na to, czym są znaczenia, nieuchronnie prowadzi na pozycje minimalistyczne, ponieważ jeśli uznaje się, że słowo i jego znaczenie są nierozłączne, to trudno wyobrazić sobie, jak w takim wypadku można by zaprzeczać, iż istnieje jakaś treść wspólna wszystkich użyć egzemplarzy wyrażenia podpadających pod ten sam typ. Słowa składające się na zdanie „Tadeusz jest wysoki” są ścianami odpowiednich brył znaczeniowych, w związku z czym do treści wypowiedzenia tego zdania wprowadzają one swoje znaczenia zawarte w tychże bryłach<sup>11</sup>. Jeśli ktoś używa tego zdania do powiedzenia, na przykład, że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*, to należy o kimś takim powiedzieć, że zmienia znaczenie użytych przez siebie słów – *odkształca zastane bryły znaczeniowe*. Nie zmienia to jednak faktu, że żeby coś odkształcić, to najpierw to coś musi istnieć.

Na tego rodzaju wypadki da się jednak spojrzeć inaczej. Można mianowicie sądzić, że nie istnieje żaden byt przytwierdzony do słowa, będący jego znaczeniem. Słowo nabiera znaczenia dopiero w konkretnym użyciu, w związku z czym nie można powiedzieć, że jakieś znaczenie ono do użycia wnosi. Krótko mówiąc, można uznawać, iż znaczeniem jest *sposób użycia wyrażenia*. Przywołuję tutaj, rzecz jasna, koncepcję Wittgensteina znaną z jego późnej filozofii (por. jego [1953], np. § 43, s. 34). Zgodnie z nią, poza konkretną *grą językową* słowo nie ma ustalonego znaczenia – tak jak wyrzeźbiony kawałek drewna staje się figurą szachową (zyskuje *znaczenie* jako figura) dopiero wtedy, gdy wykorzystamy go właśnie jako określoną figurę w konkretnej rozgrywce. Poza kontekstem rozgrywki do takiego kawałka drewna – nawet jeśli ma on ok. 5 cm wysokości i jest wyrzeźbiony tak, że przypomina np. konia – nie jest w żaden sposób przytwierdzone to, że pełni on funkcję figury szachowej. Można go z powodzeniem użyć do zatknięcia butelki wina (wówczas będzie miał znaczenie jako korek do wina) albo rzucać go psu i czekać aż zwierzę przyniesie nam go w zębach (wtedy ma znaczenie jako przyrząd do zabawy w aportowanie). Sympatyk teorii bryły znaczenia mógłby odpowiedzieć, że w sytuacji, gdy używamy takiego wyprofilowanego kawałka drewna do zatknięcia butelki wina, zmieniamy funkcję tego przedmiotu (zyskuje on inne znaczenie). Żeby jednak zmienić funkcję przedmiotu na inną, jakaś funkcja musi być najpierw dana, a przecież nie jest tak, że ów kawałek drewna ma wpisane w swą istotę, że jego funkcją jest bycie konikiem w szachach. Podobnie jest z wyrażeniami języka. Zdanie „Tadeusz jest wysoki” w jakimś konkretnym kontekście może znaczyć tyle, co: że *Tadeusz jest w jakimś sensie wysoki*, ale na pewno nie jest tak w każdych okolicznościach – w innych zdanie to może znaczyć np. że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*. Można

---

(Wittgenstein [1953], przypis do § 559, s. 211). Wittgenstein przyjmował koncepcję bryły znaczenia w swojej wczesnej filozofii, natomiast w późniejszych pracach zdecydowanie się jej sprzeciwiał.

<sup>11</sup> Dla uproszczenia pomijam tu kwestię, co – jeśli w ogóle cokolwiek – jest znaczeniem imion własnych.

w tym miejscu postawić pytanie o to, skąd w takim razie bierze się *wrażenie modyfikowania znaczenia*, gdy mamy do czynienia z sytuacją drugiego typu. Odpowiedź zwolenników koncepcji późnego Wittgensteina mogłaby brzmieć następująco: bierze się ono stąd, że najwyraźniej w większości gier językowych, w jakich brał udział pytający, zdanie „Tadeusz jest wysoki” służyło do wyrażenia sądu że *Tadeusz jest w jakimś sensie wysoki*, a nie sądu że *Tadeusz znowu pojechał na konferencję*; gdyby większość gier, w jakich pytający uczestniczył, była tak skonstruowana, że zdanie to służyłoby w nich do wyrażenia tego drugiego sądu, byłby równie zaskoczony tym, że może ono wyrażać pierwszy sąd, jak teraz jest tym, że może ono wyrażać drugi. Gdy dziecko bawi się z psem w aportowanie kawałkiem drewna, który trzymamy w zamykanej planszy do gry w szachy i używamy go jako pionka w grze, również będziemy mieli wrażenie, iż zmienia się tu rola kawałka drewna (im cenniejsze, nasze hebanowe figury szachowe, tym boleśnieszce będzie to wrażenie)<sup>12</sup>.

Przyjęcie koncepcji znaczenia jako sposobu użycia jest jednoznaczne ze staniem na stanowisku radykalnego kontekstualizmu, a jednocześnie zamyka drogę koncepcjom minimalistycznym. Skoro wyrażenia nie są na stałe skorelowane ze znaczeniami, a zyskują je dopiero w konkretnym użyciu osadzonym w danym kontekście, to o żadnej treści wspólnej nie może być tutaj mowy. Dwa egzemplarze jednego wyrażenia-typu mogą mieć tę samą treść tylko wtedy, gdy zostaną użyte w identycznych kontekstach w celu wyrażenia identycznych sądów. Nawet gdybyśmy dopuścili, że taka sytuacja jest możliwa (choć nie jest), to na pewno nie byłaby to ta skala wspólnej treści, jaką postulują minimaliści.

Wnioskiem z rozważań odnośnie do różnych koncepcji znaczenia jest stwierdzenie, iż stosunkowo nowy spór między radykalnymi kontekstualistami a minimalistami semantycznymi jest w gruncie rzeczy przebraną w nowe szaty starą debatą pomiędzy zwolennikami koncepcji bryły znaczenia a adherentami ujęcia znaczenia jako sposobu użycia. Co więcej, wydaje mi się, iż młodszy ze sporów jest redukowalny do starszego w tym sensie, że rozstrzygnięcia w kwestii natury znaczenia przesądzają, po której stronie – radykalnego kontekstualizmu czy minimalizmu – się stanie. Nie chcę jednak powiedzieć, iż wymiana argumentów w ramach młodszego sporu jest zajęciem pozbawionym sensu. W moim przekonaniu argumenty te mogą bowiem stanowić wsparcie dla odpowiedniej ze stron w starszej i bardziej fundamentalnej konfrontacji dotyczącej znaczenia. Przedstawione w niniejszym tekście racje przeciwko minimalizmowi należy zatem traktować jako argumentację przeciwko teorii bryły znaczenia.

---

<sup>12</sup> W owym sceptycyzmie odnośnie do znaczenia można pójść jeszcze dalej niż późny Wittgenstein i jego kontynuatorzy i postąpić jak Quine, tj. przyjąć bodźcową teorię znaczenia, w której tradycyjnie rozumiane pojęcie znaczenia zostaje właściwie wyrugowane – por. jego [1960].

**Bibliografia**

- Bach, Kent (2006), „The Excluded Middle: Semantic Minimalism without Minimal Propositions”, w: *Philosophy and Phenomenological Research*, vol. LXXIII, nr 2, s. 435–442.
- Buřhakow, Michail (1973), *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewnadowska, Muza, Warszawa, 2009.
- Cappelen, Herman i Lepore, Ernie (2005), *Insensitive Semantics*, Blackwell Publishing.
- Cappelen, Herman i Lepore, Ernie (2006), „Precis of Inensitive Semantics”, w: *Philosophy and Phenomenological Research*, vol. LXXIII, nr 2, s. 424–433.
- Gross, Steven (2006), „Can One Sincerely Say What Does One Doesn’t Believe?”, w: *Mind & Language*, vol. 21, nr 1, s. 11–20.
- Kaplan, David (1989), „Demonstratives”, w: J. Almog, J. Perry, H. Wettstein (red.), *Themes From Kaplan*, Oxford University Press 1989, s. 481–563.
- Kripke, Saul (1972), *Nazywanie a konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Aletheia, Warszawa 2001.
- Quine, Willards Van Orman (1960), *Słowo i przedmiot*, tłum. C. Cieśliński, Aletheia, Warszawa 1999.
- Szabó, Zoltan Gendler (2006), „Sensitivity Training”, w: *Mind & Language*, vol. 21, nr 1, s. 31–38.
- Wittgenstein, Ludwig (1953), *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2005.

### Problems with the Concept of Minimal Proposition

**Keywords:** *contextualism, minima proposition, Kaplan, Cappelen, Lepore, Bach, a block of meaning, use, minimalism*

The author finds semantic minimalism, which is a remarkably influential view in recent philosophy of language, unsatisfactory. He sets out to show that the concept of minimal proposition – crucial in Cappelen & Lepore's minimalism – leads analysis of context-sensitivity astray, and produces puzzles about truth-conditions. Furthermore, even if we replace minimal propositions with proposition radicals which do not generate truth-conditions problems – as Bach proposes to do – we appear to be left then with useless and highly uninformative notion, because minimalists do not define precisely the relation between radicals and diverse propositions that can be expressed in an utterance. In consequence no explanation of context sensitivity is offered by minimalists. The author claims that the debate between minimalism and radical contextualism is an old dispute in a new guise. The old opposition is a disagreement between the adherents of the so called meaning-body theory (a phrase originally used by in late Wittgenstein) and the skeptics about meaning who treat meaning as a way of using words rather than an abstract entity. The author argues that the former theory is connected with minimalism while the latter leads to contextualism.